

Dlaczego antropocentryzm jest kompromitujący?

*Psychologa mniemania
na głębokie pytania*

Nie ma co do tego żadnych wątpliwości: żyjemy w świecie, w którym niezależnie od kręgu kulturowego, opcji politycznej czy ekonomicznej, dominuje jedna i niepodważalna ideologia antropocentryczna. Jej powszechność i akceptowalność mogą sugerować, że mamy do czynienia niemal z prawdą objawioną. Może takie bezkrytyczne podejście byłoby uzasadnione, gdyby nie to, że coraz wyraźniej widzimy negatywne konsekwencje ekologiczne tej ideologii. Jakie są, poza tym, przesłanki wskazujące, że antropocentryzm jest niewłaściwą drogą?

1. Antropocentryzm jest narcystyczną uzurpacją.

Wyobraźmy sobie człowieka, który uważa, że jest lepszy pod jakimś względem od innych, który w swoim przekonaniu zasługuje na szczególne traktowanie, który twierdzi, że tylko on jest wartościowy. Jest coś nietaktownego w takim podejściu. Poza tym prawdopodobnie tak daleko posunięty egocentryzm spotka się ze społecznym ostracyzmem. Zwykle też przypuszczamy, że ludzie kierujący się takimi przekonaniem mają jakieś problemy emocjonalne.

Antropocentryzm w perspektywie gatunkowej jest tym samym, czym egocentryzm w perspektywie międzyludzkiej. Jest przejawem szowinizmu gatunku ludzkiego.

Jakie są przesłanki słuszności założeń antropocentryzmu? Czy w przyrodzie odnajdziemy jakieś potwierdzenia ludzkiej wyjątkowości? Przyroda nas nie wyróżnia: słońce tak samo świeci na nas, jak i na inne istoty, deszcz pada w tym samym stopniu na nas i innych. Tak samo rodzimy się i umieramy, jak wszystko wokół nas. Tak samo mamy swoje potomstwo, tak samo dojrzewamy i starzejemy się. Prawdopodobnie tak samo też jak inne gatunki znikniemy kiedyś z tej planety. Jesteśmy stworzeni z tych samych pierwiastków, oddychamy tym samym powietrzem i tak samo jak inni jesteśmy zależni od Ziemi.

Oczywiście, jako ludzie mamy też coś szczególnego, co nas wyróżnia: samoświadomość i abstrakcyjne myślenie. Tym obdarzyła nas natura. Ale zauważmy od razu, że inne istoty też zostały obdarzone szczególnymi cechami: ptaki potrafią latać, wilki mają doskonały węch, nietoperze słuch, a sekwoje mogą żyć kilka tysięcy lat, czerpiąc energię wprost ze słońca. To wszystko, co napisałem, sugeruje, że każda istota została obdarzona czymś szczególnym i dlatego uzurpacją jest przypisywanie sobie jakichś specjalnych względów przez człowieka. Jest jednocześnie żalosnym przejawem narcystycznego podejścia do samego siebie, w którym zachwyty nad sobą i poczucie własnej wyjątkowości prowadzą wprost do stawiania niżej tego wszystkiego, co nieludzkie (swoją drogą zwróćmy uwagę na to, jaką konotację ma przymiotnik *nieludzki*).

Z drugiej strony, równość i „współrodzinnność” różnych form życia wydają się być czymś naturalnie prostym, co nie wymaga żadnych uzasadnień. Antropocentryzm wydaje się być tutaj czymś wtórnym, co wymaga dodatkowych uzasadnień, np. religijnych. W tym sensie jest uzurpacją.

Proces ten przypomina nasze funkcjonowanie społeczne. Człowiek jest istotą społeczną, co oznacza, że zawsze należymy do jakiejś grupy. Psychologowie zauważyli, że ludzie mają skłonność do dzielenia świata na swoich i obcych w kontekście grupy, do której należą. Faworyzujemy własną grupę i jednocześnie deprecjonujemy grupy obce. Oczywiście później uzasadniamy odpowiednio te

nasze preferencje. Na tym fundamencie rodzą się stereotypy i uprzedzenia, ale w gruncie rzeczy są to zjawiska powszechne i w tym sensie naturalne. Nie ma w tym nic złego, dopóki nie zaczynamy tworzyć ideologii podważającej normę egalitaryzmu. Wiemy, do czego takie ideologie doprowadziły w historii ludzkości.

Antropocentryzm ma swoje uzasadnienie w tym, że ludzie są inną grupą niż pozostałe organizmy i na tej podstawie faworyzujemy grupę własną, ale na gruncie społecznym, mimo że występuje podobne zjawisko, wystrzegamy się szowinizmu. Czas najwyższy, by powściągnąć również naszą skłonność do przekonania, że człowiek zajmuje wyższą pozycję pośród innych bytów.

2. Antropocentryzm jest historycznym i rozwojowym anachronizmem.

Patrząc na rozwój cywilizacyjny, widzimy pewien proces, w którym opisywane zjawiska zmieniają swój charakter. Wczesny etap rozwoju ludzkiej cywilizacji cechował skrajny etnocentryzm. Oznacza to, że ludzie traktowali własną grupę, klan czy plemię w sposób uprzywilejowany wobec innych. Zabicie członka innej grupy nie było w tym kontekście czymś nagannym, bo liczyli się tylko swoi. Tych innych można było wykorzystywać też jako niewolników.

Przełamanie etnocentryzmu było pojawienie się religii chrześcijańskiej, która polecała miłować również wrogów. Ostatecznie też wszyscy byli równi wobec Boga. Tak czy owak, trzeba jednak było zaakceptować wizję tego Boga. Tak oto świat ludzki został podzielony na wierzących i innowierców, co w perspektywie wieczności stawia tych drugich na gorszej pozycji. Zatem ciągle jeszcze, choć poza obszarem społecznym, chrześcijaństwo jest *centryczne*.

Na kolejną rewolucję etyczną musieliśmy czekać wiele setek lat. Dopiero nie tak dawno temu, bo w 1789 roku w Europie przełamano w sposób radykalny różne warianty etnocentryzmu i przyznano wszystkim ludziom (niezależnie od rasy, stanu, religii) te same prawa, a w szczególności prawo do życia. Mimo iż Wielka Rewolucja Francuska uczyniła tutaj znaczący postęp, to wiemy przecież, że jeszcze wiele czasu upłynęło zanim w różnych rejonach świata zaakceptowano normę egalitaryzmu. Po drodze mieliśmy eksterminację Indian, Żydów, Romów, niewolnictwo i segregację rasową. Zatem powszechny egalitaryzm jest tak naprawdę zdobyczą ostatnich lat i chociaż wydaje się nam czymś oczywistym, to jeszcze niedawno oczywistym nie był. Ciągle też nie ma powszechnej zgody co do niezbywalnej wartości płodu ludzkiego, choć wiele wskazuje, że prędzej czy później społeczeństwa również w tym względzie osiągną zgodę.

Podobny proces dotyczył także stosunku do zwierząt. Jeszcze parę lat temu w polskim prawodawstwie zwierzę było rzeczą, z którą można było robić, co tylko się chciało. Obecnie litera prawa stanowi inaczej, choć świadomość społeczna zmienia się znacznie wolniej.

W tym kontekście postawa antropocentryczna wydaje się dość anachroniczna i tkwi swoimi korzeniami w „etnocentryzmie gatunkowym”. Pojawienie się idei biocentrycznej jest prawdopodobnie awangardą zmiany, jaka będzie się stopniowo dokonywać na gruncie świadomości społecznej i dominującej etyki, podobnie, jak miało to miejsce w przypadku obdarzenia prawami kobiet, Murzynów czy nienarodzonych dzieci. Jak długo będziemy na to czekać? Trudno przewidzieć, ale trzeba tutaj jeszcze raz wspomnieć, że w obszarze społecznym egalitaryzm jest stosunkowo nowym wynalazkiem, a proces odchodzenia od antropocentryzmu dopiero się rozpoczął.

Podobny jak powyżej proces dotyczy także naszego jednostkowego życia. Jako dzieci jesteśmy skrajnie egocentryczni, nastawieni wyłącznie na zaspokojenie własnych potrzeb. Stopniowo, w toku socjalizacji, uczymy się odraczać zaspokojenie naszych potrzeb i powoli odchodzimy od

egocentryzmu. W procesie tym obejmujemy niejako innych ludzi, przyjmując ich perspektywę i decentrując się poznawczo. Innymi słowy, proces dojrzewania to odchodzenie od egocentryzmu w kierunku „światocentryzmu”.

Mamy zatem proces społeczny oraz rozwój indywidualny, w którym stopniowo się decentrujemy. Kurczowe trzymanie się antropocentryzmu w kontekście naszej relacji z przyrodą jest, jak się wydaje, daremną próbą zatrzymania naturalnego procesu rozwoju ludzkości, który zmierza w kierunku biocentryzmu.

3. Antropocentryzm zakłada nieprzekraczalny konflikt między człowiekiem a resztą przyrody.

Jeśli zgodnie ze światopoglądem antropocentrycznym ludzie uzurpują sobie szczególną pozycję wobec innych bytów, to warto zapytać, z jakich psychologicznych powodów to czynią. Kurczowe trzymanie się antropocentryzmu ujawnia ukryte założenia, które czyni się wobec świata przyrody. Przywileje, jakie sobie przypisujemy, są nam potrzebne, ponieważ bez nich byśmy (rzekomo) zginęli. Krótko mówiąc, świat, w którym człowiek żyje, jest zagrażający, nieprzyjazny, brutalny i pełen walki. Gdyby nie przewaga, jaką zyskujemy przypisując sobie wyższą pozycję, byłibyśmy zdecydowanie na straconej pozycji. Zatem u podłoża antropocentryzmu leży przekonanie, że tocymy wojnę z przyrodą, w której wygra ona albo my. I rzeczywiście tocymy tę wojnę i nawet mamy w niej spore „sukcesy”. Antropocentryzm uzasadnia wojnę, którą tocymy z przyrodą, a permanentne poczucie pozostawania w stanie wojny skłania nas do kurczowego trzymanie się antropocentryzmu.

Skąd jednak to dominujące przekonanie o nieprzekraczalnym konflikcie między człowiekiem a przyrodą? Prawdopodobnie wynika ono z poczucia oddzielenia, jakie pojawia się w naszym, ludzkim doświadczeniu. Wyobcowujemy się z natury i wtedy zaczynamy postrzegać ją jako zagrażającą i niebezpieczną. Wtedy też musimy się jakoś przed nią zabezpieczyć, musimy zacząć z nią walczyć i zdobywać nad nią przewagę. Ciągłe jednak czujemy się niepewnie i obco: nie jest to już nasz dom, inne organizmy są obce, przestaliśmy być jedną rodziną i wszędzie czai się wróg. Tak przynajmniej nam się (złudnie) wydaje.

Inaczej mówiąc, antropocentryzm obnaża naszą niepewność, poczucie obcości i samotności w tym świecie. Jest w gruncie rzeczy rozpaczliwym wołaniem o pomoc i dramatycznym pragnieniem jedności, które pozostaje nieziszczone, bo filozofia antropocentryzmu tym bardziej nas od tego stanu harmonii i jedności z przyrodą oddala. Pozostaje nam więc tylko walka, w której niezależnie od tego, czy wygramy, czy przegramy, to zawsze przegramy, bowiem taka jest logika walki z samym sobą.

Ryszard Kulik



Kolumna dofinansowana przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach.